



UCZESTNICZĘ
WE WSPÓLNOŚCI KOŚCIOŁA

Krąg Biblijny nr 28

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Sióstr Prezentek w Rzeszowie

IV Niedziela **Wielkiego Postu** 10 III 2024

Rozmowa z Nikodemem **J 3,14-21**

Jezus powiedział do Nikodema: (14) A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, (15) aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. (16) Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. (17) Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. (18) Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. (19) A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. (20) Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. (21) Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Jana

J 3,14-21 – Objawienie wobec Nikodema

Nikodem był prawdopodobnie członkiem Sanhedrynu w Jerozolimie (por.7.50). Musiał też być człowiekiem wykształconym, może uczonym w Piśmie bądź w Prawie.

Zwracając się do niego, Jezus nazywa go nauczycielem Izraela (w.10). Możemy więc go określić jako intelektualistę – człowieka, który rozumuje, bada i czyni poszukiwanie prawdy jednym z podstawowych zadań w życiu.

Robi to oczywiście według schematów właściwych ówczesnej mentalności judaistycznej.

Aby jednak zrozumieć prawdy Boże, nie wystarczy rozum, lecz potrzeba pokory i łaski. Nikodem powinien uznać, że pomimo swojej wiedzy jest ignorantem w sprawach Bożych. (...)

Jezus wyjaśnia Nikodemowi, że aby Go zrozumieć, trzeba wierzyć (w.9-15).

Porównuje swoje przyszłe ukrzyżowanie do miedzianego węża, którego na rozkaz Boga Mojżesz umieścił na palu jako lekarstwo dla ukąszonych przez jadowite węże w czasie wędrówki Żydów po pustyni (Lb 21,8-9).

Podobnie **Jezus, wywyższony na krzyżu, jest zbawieniem dla wszystkich, którzy patrzą na Niego z wiarą**, oraz powodem sądu dla tych, którzy w Niego nie wierzą.

„Słowa Chrystusa są równocześnie słowami sądu i łaski, śmierci i życia. Jedynie bowiem zadając śmierć temu, co stare, możemy dojść do nowego życia [...]. Nikt sam przez się i swoimi siłami nie wyzwala się z grzechu i nie wznosi się ponad siebie samego, nikt nie uwalnia się całkowicie od swojej słabości, samotności albo niewoli, wszyscy natomiast potrzebują Chrystusa jako przykładu, Nauczyciela, Wyzwoliciele, Zbawiciela i Ożywiciela” (II Sobór Watykański, Ad gentes 8).

Końcowe słowa (w.16-21) wyrażają prawdę o tym, że śmierć Jezusa jest najwyższym przejawem miłości Boga do ludzi.

Zarówno dla bezpośrednich adresatów Ewangelii, jak i dla współczesnego czytelnika te słowa są nagłym wezwaniem do tego, żeby odpowiedzieć na miłość Boga.

„Pamiętajmy na tę miłość, z jaką tak wielkich łask nam użyzył, i jak wielką miłość okazał nam Ojciec [...]. Bo miłość przyzywa miłości. [...] Starajmy się zawsze mieć tę miłość przed oczyma i pobudzać siebie do miłości” (św. Teresa od Jezusa).

Słowa „**tak Bóg umiłował świat ...**” (w.16) „wprowadzają nas w samo centrum zbawczego działania Boga. Wyrażają one też samą istotę chrześcijańskiej soteriologii, czyli teologii zbawienia. Zbawienie oznacza wyzwolenie od zła, a przez to samo pozostaje w ścisłym związku ze sprawą cierpienia. Wedle słów wypowiedzianych do Nikodema Bóg daje swego Syna <światu> w tym celu, aby wyzwolić człowieka od zła, które niesie w sobie ostateczną i absolutną perspektywę cierpienia. Równocześnie to samo słowo <daje> (<dał>) wskazuje na to, iż owego wyzwolenia ma dokonać Syn Jednorodzony przez swoje własne cierpienie. W tym zaś wyraża się miłość, miłość nieskończona – zarówno tego Jednorodzonego Syna, jak i Ojca, który w tym celu Syna swego <daje>. Jest to miłość do człowieka, miłość do <świata>: miłość zbawcza” (**św. Jan Paweł II**, Salvifici doloris 14).

Ofiara Chrystusa to najbardziej naglące wezwanie do tego, żeby odpowiedzieć na Jego wielką miłość.

„Powszechnie mówi się, że <czas to pieniądz>. A ja wam powiem: **<Czas to miłość>**. Bo my wszyscy [...] jesteśmy owocem Ojcowskiej miłości.[...] A na umocnienie tej prawdy posłał Bóg Syna swego, wołającego: Ojcze! Jako znak, że Ojciec miłuje. [...] Oto jest cała misja Chrystusa na ten świat przychodzącego. Oto potwierdzenie, że jesteśmy dziećmi miłości Ojcowej, i że Bóg nie przestaje nas miłować. **Całe nasze życie tyle jest warte, ile jest w nim miłości**” (**kard. Stefan Wyszyński**)

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do Ewangelii wg św. Jana

J 3,1 – 21 – Spotkanie z Nikodemem

Duch Święty zostaje definitywnie objawiony i zarazem w nowy sposób uobecniony. Zmartwychwstały Chrystus mówi do Apostołów: „**Weźmijcie Ducha Świętego!**”.

Zostaje w ten sposób **objawiony** Duch Święty, gdyż słowa Chrystusa stanowią potwierdzenie obietnic i zapowiedzi z mowy pożegnalnej w Wieczerniku.

Objawienie to zaś jest równocześnie uobecnieniem Parakleta, **jest nowym uobecnieniem**.

Duch Święty bowiem od początku działał w tajemnicy stworzenia i w dziejach Starego Przymierza Boga z człowiekiem. **Działanie to zostało w pełni potwierdzone posłannictwem Syna Człowieczego jako Mesjasza**, który przyszedł w mocy Ducha Świętego.

U szczytu mesjańskiego posłannictwa Jezusa **Duch Święty** staje się obecny w pośrodku tajemnicy paschalnej w pełni **swojej Boskiej podmiotowości**: jako Ten, który sam ma dalej prowadzić zbawcze dzieło, zakorzenione w ofierze Krzyża. Bez wątpienia dzieło to zostaje przez Jezusa zlecone ludziom: Apostołom, Kościołowi.

Niemniej – w ludziach i przez ludzi – Duch Święty pozostaje pierwszym i nadrzędnym podmiotem jego urzeczywistniania w duszy człowieka i w dziejach świata: niewidzialny, a równocześnie wszędzie obecny Parakletos! **Duch, który tchnie, kędy chce** (por. J 3,8).

Słowa wypowiedziane **pierwszego dnia po szabacie** przez Chrystusa Zmartwychwstałego w sposób szczególny **uwydatniają obecność Parakleta – Poczyciela** jako Tego, który **przekonuje świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie**.

Tylko bowiem w tym odniesieniu tłumaczą się słowa, które Jezus łączy bezpośrednio z **daniem Ducha Świętego** Apostołom.

Mówi bowiem: „**Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane**” (J 20,22 n.).

Jezus udziela Apostołom władzy odpuszczania grzechów, aby przekazywali ją swym następcom w Kościele. Jednakże władza ta, dana ludziom, zakłada i włącza zbawcze działanie Ducha Świętego.

Stając się **Światłością sumień** (por. Sekwencja Veni Sancte Spiritus), Duch Święty **przekonuje o grzechu** – to znaczy: **daje poznać człowiekowi jego zło**, a równocześnie **skierowuje do dobra**.

Dzięki wielości Jego darów, dla których wzywany jest jako darzący łaską **siedemkroć**, każdego grzechu człowieka może osiągnąć zbawczą moc Bożą. Istotnie – jak mówi **św. Bonawentura** – **mocą siedmiu darów Ducha Świętego zostaje zniszczony każdy rodzaj zła i zostaje zrodzone wszelkie dobro**.

Pod wpływem Poczyciela dokonuje się owo **nawrócenie serca ludzkiego**, które jest nieodzownym warunkiem przebaczenia grzechów.

Bez prawdziwego nawrócenia, które obejmuje wewnętrzny żal, i bez szczerego i mocnego postanowienia poprawy, grzechy zostają **zatrzymane**, jak mówi Jezus, a z Nim Tradycja Starego i Nowego Przymierza.

Pierwsze słowa, jakie wypowiada Jezus na początku swej działalności, według Ewangelii Markowej, to te: „**Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!**” (Mk 1,15).

Potwierdzeniem tego właśnie wezwania jest **przekonywanie o grzechu**, jakie Duch Święty podejmuje w nowy sposób w mocy Odkupienia, dokonanego przez Krew Syna Człowieczego.

Wszak List do Hebrajczyków mówi, że „**krew (...) oczyszcza sumienia**” (por. Hbr 9,14). **Ona więc niejako otwiera Duchowi Prawdy drogę do wnętrza człowieka, do sanktuarium ludzkich sumień.**

Eucharystia i Słowo - Komentarze do czytań

– Wspólnota z Bose, wyd. Jedność – Kielce 2018

IV niedziela Wielkiego Postu

Historią zbawienia kieruje miłosierna miłość Ojca do swego grzesznego ludu. To miłosierdzie objawia się w wydarzeniu, które wyznacza kres niewoli babilońskiej (I czytanie), swój szczyt osiąga w podarowaniu Syna grzesznej ludzkości (Ewangelia), zaś swój sakrament ma w chrzcie, który umieszcza chrześcijanina w horyzoncie niezmiernego daru Boga (II czytanie).

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16).

Chrystus jako **dar** Boga jest sakramentem i opowieścią miłości Boga, a na drodze Boga do człowieka miłość Ojca (Dawcy) staje się miłością Syna (Daru, który daje samego siebie) i staje się miłością w człowieku (obdarowanym).

Dar jakim jest Chrystus, jest asymetryczny, nie znajduje wzajemności: **„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem”** (J 15,9), **„abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem”** (J 13,34) – ruch Bożego dawania nie staje się dusznym i zamkniętym cyklem w piekielnej dwubiegunowości: „ja – ty, ty – ja”, zawsze narażonej na ryzyko przemocy i nadużyć, ale pozostaje otwarty na kogoś trzeciego, dążąc do tego, aby rozkwitła w nim podmiotowość i aby służyć życiu.

Ten dar ma kierunek odśrodkowy ze strony Dawcy i przeradza się w życie obdarowanego.

Miłość, która ów dar wyraża, nie jest totalitarna i obligująca, nie domaga się wdzięczności, lecz respektuje wolność i życie człowieka.

Zbawienie, nie potępienie, to cel posłania Syna przez Ojca (por. J 3,17).

Taki jest ojcowski zamysł Boga, taki jest sens Jego miłości, która wyraża się w darze Syna i to Boże działanie jest normatywne dla Kościoła.

Również on jest posłany między ludzi nie po to, by ich sądzić, lecz aby być znakiem zbawienia i opowiadać o miłosierdziu Bożym, dokonywać dzieł uwolnienia, dawania sensu, oddechu, stwarzania warunków do normalnej egzystencji.

Dar Syna jest ukierunkowany na dawanie ludziom życia, nie śmierci (por. J, 3,16).

Chrystus, jako dar przeznaczony dla życia ludzi, przeżył swoje ziemskie dni, ofiarowując własne życie innym, i w ten sposób rodził życie, przekazywał życie, wzbudzał życie.

Postawa ta osiągnęła kulminacyjny punkt w śmierci na krzyżu, którą Jan nazywa „**wywyższeniem**”. Jak Mojżesz, okazując posłuszeństwo miłosiernemu nakazowi Boga, wywyższył węża na pustyni, aby każdy, kto na niego spojrzy, odnajdywał życie i uzdrowienie, tak wywyższenie Syna Człowieczego jest wypełnieniem miłosierdzia Bożego dla zbawienia wierzących (por. J 3,14-15; Lb 21,4-9).

O ile wywyższony wąż skłaniał wierzącego, aby uznał swój grzech, patrząc na podobiznę tego, który ukarał go swoimi ukąszeniami, o tyle w wywyższonym Chrystusie wierzący widzi miłosierdzie Boga, który przebacza jego grzechy, ukazując jednostronną i powszechnie zbawczą miłość.

Proegzystencja Chrystusa nie uniknęła odrzucenia, jakie Go spotkało.

Choć zbawienie jest przeznaczone dla wszystkich, to tylko niektórzy mają dostęp do wiary i poznania daru Boga w Chrystusie. Dar ten może być błędnie odczytany i odrzucony.

Jednakże to odrzucenie nie umniejsza jakości daru, którym jest Chrystus, i potwierdza, że jest on na służbie wolności obdarowanego.

Tutaj się ukazuje, że dar Boga – darmo ofiarowany, ale nie neutralny – staje się wezwaniem do **wiary**.

Nie przypadkiem pierwszej wzmiance o miłości Boga w czwartej Ewangelii (3,16) towarzyszy pięć odniesień do wiary (lub niewiary) człowieka (3,15.16.18) i rozróżnienie między przyłgnięciem a nieprzyłgnięciem do niej staje się rozróżnieniem między światłem a ciemnością, między uczynkami dokonanyymi „w Bogu” (3,21) a uczynkami niegodziwymi (3,19 dosł.: „dokonanyymi w Złym”).

To rozróżnienie nie sytuuje się na poziomie moralnym i w ogóle związanym z zachowaniem człowieka (nie chodzi o dobre i złe uczynki), lecz opisuje zajęcie negatywnego stanowiska wobec Bożego Posłańca.

Zatem staje się zrozumiałe, że jedynym istotnym czynem według czwartej Ewangelii jest wiara. Dylemat między wiarą a uczynkami znajduje u Jana takie rozwiązanie:

„Na tym polega dzieło Boga, abyście wierzyli w tego, którego On posłał” (J 6,29).



Niedzielnik B

Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Jak walczyć z grzechem? (J 3,14-21)

Dzisiejsza Ewangelia to fragment rozmowy z Nikodemem, który odsłania nam podwójną prawdę o tym, jak walczyć z własnym grzechem, jakie dwie rzeczy muszą w nas zaistnieć, by prawdziwie działa się w nas nawrócenie.

Aby jednak zrozumieć tę prawdę, musimy najpierw cofnąć się do Starego Testamentu, a dokładniej do jednego z wydarzeń z historii narodu wybranego.

Kiedy Izraelici opuścili Egipt i szli przez pustynię do Ziemi Obiecanej, mieli po drodze wiele przygód. W niektórych doświadczali niesamowitego Bożego działania, ale były też takie, które wiązały się z niemałym trudem.

Jednym z najtrudniejszych doświadczeń tej wędrówki była plaga węży, będąca konsekwencją ich grzechów. Jadowite węże opanowały cały teren, przez który mieli przejść Izraelici, co powodowało, że wielu z nich ginęło na skutek ukąszeń.

Gdy plaga nie mijała, a liczba zmarłych przechodziła w tysiące, Izraelici zaczęli wołać do Boga za pośrednictwem Mojżesza o pomoc.

Odpowiedź Boga była bardzo specyficzna, ponieważ kazał Mojżeszowi wykonać z różnych stopionych miedzianych przedmiotów coś na wzór ozdoby w kształcie węża i umieścić ją na wysokim palu.

Instrukcja zaś była prosta: każdy, kto spojrzy na węża, będzie ocalony, kto nie będzie patrzył, zginie.

Przyznam, że zawsze, gdy czytam te słowa, fascynuje mnie ten dziwny sposób ratunku wymyślony przez Boga. Praktycznie rzecz biorąc, ten pomysł był niedorzeczny, bo kto, mając pod nogami mnóstwo śmiertelnie kęsających węży, będzie patrzył do góry? Czymś naturalnym jest patrzeć pod nogi, by próbować omijać gady i nie zostać ukąszonym.

Ratunek polegał jednak na totalnym zaufaniu Słowu Pana Boga, uwierzeniu, że jeśli On coś mówi, to jest to prawdą.

Bóg, każąc Mojżeszowi umieścić miedzianego węża na palu, prosi Izraelitów, by zrobili rzecz zupełnie odwrotną temu, co instynktownie chcieliby się zrobić, mówi im: **„Zaufajcie Mi, że Ja was przez to przeprowadzę. Nie patrzcie pod nogi, nie kombinujcie o własnych siłach, ale zdajcie się na Mnie”**.

Pan Jezus, rozmawiając z Nikodemem, odwołuje się właśnie do tego pomysłu Pana Boga. Co więcej, dodaje, że to On będzie tym wywyższonym wężem. Mojżesz kiedyś wywyższył węża na pustyni, a Jezus będzie wywyższony na krzyżu.

I to jest pierwsza prawda o naszej walce z grzechami i słabościami.

Węże zabijające Izraelitów to oczywiście obraz naszych grzechów, od których każdy z nas ginie.

Pan Jezus mówi więc dziś do nas: „Kiedy będziesz sam próbował ominąć grzech, sam kombinował, jak się go pozbyć, to przegrasz. **To, czego potrzebujesz, to patrzeć na Mnie**”.

Oczywiście nie kryje się w tym zachęta do udawania, że nie ma w nas grzechu.

Mojżesz na palu umieścił węża, więc Izraelici nie udawali, że nie wiedzą co ich zabija. Świadomość własnego grzechu i nam jest bardzo potrzebna, ale koncentrowanie się na nim nas nie uratuje.

Tylko, gdy podniesiemy nasz wzrok na Chrystusa, jesteśmy w stanie wygrać z grzechem.

W praktyce oznacza to nic innego jak to, co wielokrotnie powtarzam ludziom, których spowiadam: „Najważniejszą walką duchową, nie jest walka z grzechem, ale walka **o bliskość z Bogiem**”.

Jeżeli nie będziemy budować relacji z Bogiem, przenigdy nie wygramy z grzechem. Bóg nie chce, byśmy odkładali bycie z Nim do momentu, gdy uporamy się ze wszystkimi naszymi grzechami.

Mojżesz kazał Izraelitom iść i patrzeć do góry, jednocześnie mając węże pod nogami. My też mamy iść, patrząc na Chrystusa, a grzechy, choć będą nas kąsać, to nas nie zabijają, bo to nie nasze zmaganie z grzechem go pokonuje, ale robi to bliskość z Jezusem.

Tę prawdę przypominał mi zawsze ojciec Joachim Badeni, gdy przychodziłem do niego do spowiedzi. Mówił, że różne grzechy są dla nas tak naprawdę lampką ostrzegawczą, która daje sygnał, że w tym miejscu nie jesteśmy dostatecznie blisko Boga.

Skoro pojawił się w nas ten grzech, to znaczy, że nasza bliskość z Bogiem jest za mała. Ojciec Joachim doskonale wiedział, że najpierw każdy z nas musi walczyć o bliskość z Bogiem, bo to ta bliskość z Nim wyrzuci z nas grzechy.

Budowanie relacji z Bogiem to pierwszy warunek skutecznego nawrócenia.

Drugi zaś kryje się w słowach Jezusa o tym, że zostanie wywyższony na krzyżu.

Jak wiemy, w tym wywyższeniu nie chodziło tylko i wyłącznie o chwałę. Zbawienie, które dokonało się na krzyżu, było oczywiście związane z ogromną chwałą, ale jednocześnie łączyło się z konkretnym cierpieniem i umieraniem w ogromnych mękach.

Musimy więc koniecznie uświadomić sobie, że w nawróceniu także chodzi o umieranie, umieranie dla grzechu.

Sam nieraz tego doświadczyłem, gdy wielokrotnie Bóg mocno pokazywał mi moje grzechy i wewnętrzne kłamstwa, o których wiedziałem, że są złe, ale których wcale nie chciałem się pozbyć, bo było mi z nimi wygodnie i przyjemnie.

Dopóki nie podjąłem radykalnej decyzji o porzuceniu tego wszystkiego, moje życie nie zmieniało się ani o milimetr. Dopiero walka z grzechem aż do krwi spowodowała, że coś drgnęło.

Dalej mam w sobie mnóstwo grzesznych przestrzeni i te dzisiejsze słowa o Jezusie wywyższonym niczym wąż są dla mnie wezwaniem, by iść na krzyż, by zacząć umierać dla grzechu, dla tego pokrętnego sposobu patrzenia na siebie i szukania szczęścia po swojemu. Nie mam najmniejszej ochoty tego robić, ale to jest jedyny sposób, by dojść do życia.

Zadanie na czwartą Niedzielę Wielkiego Postu jest proste:

pozwolić Bogu, by nas wyzwolił z grzechu poprzez z jednej strony wpatrywanie się w Niego, wierne budowanie relacji z Nim, a z drugiej bycie gotowym na śmierć w grzechu w sobie, na rezygnację ze swoich pomysłów na nawrócenie, na wpadnięcie w ziemię i obumarcie. I choć to bardzo boli, to nie ma innej drogi.

Jeśli jednak umrzemy razem z Chrystusem, to razem z Nim powstaniemy do życia.

Nowa przyszłość 2 Krn 36,14-16.19-23

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim Boga" rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Jak doszło do niewoli babilońskiej? Dlaczego została zburzona Jerozolima, a nawet świątynia jerozolimska? Księga Kronik podaje przyczyny – i zapowiada ocalenie.

❖ **KRONIKI**

Księga Kronik w kanonie chrześcijańskim umieszczona została za pierwszą i drugą Księgą Królewską i **należy do ksiąg historycznych**. W kanonie hebrajskim znajduje się na końcu Biblii, jako część tzw. Pism. Księgi nie darzono wielkim szacunkiem, uważano bowiem, że zbiera i powtarza informacje z innych ksiąg historycznych (por. grecka nazwa księgi **paraleipomena** – to, co pozostało, skrawki). Talmud przypisywał jej autorstwo Ezdraszowi, ponieważ stylem przypomina ona Ezdrasza i Nehemiasza i tworzy z nim całość. Autor Ksiąg Kronik to jednak raczej lewita żyjący w spokojnych czasach perskich, ok. 350 r. przed Chr. Opowiada on historię narodu wybranego z perspektywy Judy i Jerozolimy, w której centralne miejsce zajmuje świątynia, miejsce Bożej obecności i źródło błogosławieństwa. Dzieło dzieli się na cztery części: Genealogie od Adama do Dawida, Historia Dawida, Historia Salomona, Historia dziewiętnastu królów z dynastii Dawida.

❖ **EPILOG**

Przed nami epilog Drugiej Księgi Kronik – fragment ostatniego rozdziału drugiej księgi. Po opisanu historii królów Judy w czwartej części kronikarz podsumowuje krótko ten okres dziejów narodu, tłumaczy tragedię zniszczenia Jerozolimy oraz **sens wygnania**, po czym przechodzi do wizji wyzwolenia z Babilonii i powołania Cyrusa. Ostatnie słowa księgi zostaną powtórzone na początku Księgi Ezdrasza, stanowiąc łącznik między dwoma dziełami i dwoma etapami historii zbawienia.

❖ **NIEWIerność, KARA, CYRUS**

Usłyszymy teologiczne **wyjaśnienie tragicznych wydarzeń** w historii Izraela. Będzie to krótkie podsumowanie dziejów Królestwa Południowego – historia pogłębiającej się niewierności ludu, wzmianka o powodach zniszczenia Jerozolimy, świątyni

jerozolimskiej i zapowiedź siedemdziesięciu lat kary. Ostatni fragment dotyczy Cyrusa, króla perskiego. Przywołane jego rozporządzenie dotyczy m.in. odbudowy świątyni jerozolimskiej. Zwróćmy uwagę, że pogański władca, który zakończył okres niewoli babilońskiej, jest przedstawiony jako narzędzie w ręku Boga.

Najważniejsze cytaty

- ✚ Wysłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem
- ✚ Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy
- ✚ Pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego

TRANSLATOR

Pan, Bóg ich ojców, bez ustanku wysłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem (2 Krn 36,15). Dosłownie, Pan, Bóg ich ojców, wstając każdego ranka, wcześniej posyłał swoich posłańców. Hebr. **szakam** oznacza wczesne wstawanie, zaczynanie czegoś wcześniej, jak w trakcie przygotowań do podróży lub wyprawy wojennej. Czasownikiem tym opisuje się także częste słowo Boże kierowane do Izraela (Jr 7,13; 35,14) i nieustanne posyłanie przez Boga swoich sług, proroków (Jr 7,25; 26,5; 29,19; 44,4). Z kolei hebr. **malak** może oznaczać wysłannika, proroka, ale także anioła.

Wzmógł się gniew Pana na Jego naród do tego stopnia, iż nie było ocalenia (2 Krn 36,16). Dosłownie: lekarstwa (hebr. **marpe**). Kiedy lud nie chciał słuchać „aniołów ocalenia” (proroków) i wyśmiał Słowo Boga, okazało się, że nie ma innego lekarstwa na ich grzechy: muszą cierpieć, aby się nawrócić.

BIBLIJNY INSIDER

Geneza klęski. Naczelnicy Judy, kapłani i lud swoim postępowaniem zbezczeszili świątynię jerozolimską – podkreśla natchniony autor. Kronikarz jest prawdopodobnie lewitą i darzy świątynię w Jerozolimie szczególną miłością. W zbezczeszczonym przybytku upatruje **źródło tragedii narodowej**. Grzech wszystkich bez wyjątku uderza w samego Boga, konkretnie w Jego świątynię, która jest miejscem Jego objawienia i przebaczenia.

Siła grzechu łamie w pewnym momencie świętość ludu, który jest żywym sanktuarium (zob. Kpł 11,44; 16,16), i jak potężna fala tsunami wdziera się do Świętego Świętych, zmuszając Boga, aby opuścił swój lud (Ez 11,23).

Jedyne lekarstwo. To jeden z najbardziej poruszających momentów historii zbawienia. Bóg odkrywa, że jedynym narzędziem, które może przemówić do serca jego ludu, **jest cierpienie**. Nie wysłucha już ich modlitw o ocalenie. Chaldejczycy burzą świątynię i uprowadzają w niewolę ocalałą od miecza resztę (2 Krn 36,19-20). Według kronikarza najeźdźcami kieruje Boża Opatrzność, która sprawia w ten sposób, że wypełnia się słowo proroka Jeremiasza: kraj musi odpokutować za złamane Prawa, ziemia będzie opuszczona przez siedemdziesiąt lat, aby odrobić wszelkie zaniedbane szabaty (2 Krn 36,21).

Powołanie Cyrusa. Na tym jednak kronikarz nie kończy. Po upływie 70 lat król Cyrus, Pers, pogański władca, **staje się narzędziem** w Bożym ręku. Cyrus przemawia niemal jak prorok Boga (tak mówi Cyrus). Powołuje się na imię Boga Izraela: Jahwe Bóg niebios dał mi wszystkie państwa ziemi. Wzywa tych z Judejczyków, którzy pozostali przy życiu, aby szli odbudować świątynię w Jerozolimie. Tak rozpoczyna się kolejny exodus Izraela, powrót z wygnania w Babilonii. Dzięki cierpieniu wygnania stali się zdolni do przyjęcia cudu Nowego Wyjścia.

I czytanie : 2 Krn 36,14-16.19-23 (Biblia Tysiąclecia)

(14) Również wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud, mnożyli nieprawości, naśladować wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Pan poświęcił w Jerozolimie. (15) Pan, Bóg ich ojców, bez wytchnienia wysłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. (16) Oni jednak szydzili z Bożych wysłanników, lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Pana na swój naród do tego stopnia, iż nie było już ocalenia.

(19) Spalili też Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do niszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. (20) Ocalałą spod miecza resztę król uprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów, aż do nadejścia panowania perskiego. (21) I tak się spełniło słowo Pańskie, wypowiedziane przez usta Jeremiasza: Dokąd kraj nie wywiąże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat. (22) Aby się spełniło słowo Pańskie, z ust Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku jego panowania, tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje: (23) Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie państwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios. I On mi rozkazał zbudować Mu dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim, a niech idzie!

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Nerses Sznorhali

Duchowe wyjaśnienie upadku świątyni

Trzeba abym przypominał – jest to dla mnie przykład – Niewolę Babilońską. Skoro bowiem, przekroczyli przymierze świętego Prawa, które im zwiastowałeś, na łono ich zesłałeś karę, w dniu pomsty, skoro tylko ich stopa się potknęła, wypełniłeś groźby swojego słowa, które już dawno przekazał był Mojżesz.

Władca bowiem chaldejski wszedł do krainy Judy – zniszczono Jeruzalem, jej synowie zostali wyrżnięci. Spalono świętą świątynię, święte przedmioty skalano, a śpiewaków Syjonu uprowadzono w ciężką niewolę.

Ci zaś powiesili na wierzbach święte harfy świątynne i bez przerwy płakali, siedząc ciągle na brzegu babilońskiej rzeki (Ps 137, 1n). W tenże sposób zdobyły także moje miasto nieporządku za sprawą Przyjaciela występku i niewidzialne wojska Złego, które tu są oznaczone przez Babel.

One zaś wyrżnęły mieczem występku trzy zdolności wolnej woli oraz cztery odrośla, które je ozdabiają. One mnie zaprowadziły w niewolę do dalekiego kraju Obcego, abym pasł stada wieprzów na polach tego świata (Łk 15, 11–32). One także rozpały ogień grzechu w mojej Boskiej świątyni, gdzie żył Twój Duch Święty (1 Kor 3, 16n) i one także spaliły płomieniem występku.

Ja jestem winnicą zasadzoną Twoją prawicą i uprawianą ręką Twego Ojca, one zaś zniszczyły płoty i do cna je wyrwały, tak że przechodzący po drodze zrywają jej owoce. Ale Ty, który sprawiłeś, że jeńcy Syjonu powrócili do [swojej ojczyzny], aby na nowo odbudować świątynię piękniejszą i chwalebniejszą jak dawniej, spraw, abym i ja powrócił jak potok z południa, z kraju obcego, gdzie Zły panuje, bo mój umysł stał się jeńcem według słowa psalmu (Ps 126, 4).

Ci, co wobec mojego odejścia lamentowali, niosąc ziarno na zasiew (Ps 126, 6), teraz znowu, na mój powrót niech się radują ze względu na żniwo owoconośne w snopach. Oddaj stokrotnie natomiast moim sąsiadom, za niegodziwość w ich łonie bez miary; odzyskaj duszę moją, bo oni mnie zabili, i domagaj się od nich krwi, którą wylali.

A córce Babilonu, dzikiej i zbrodniczej, oddaj w zamian za ich czyny, które od początku względem mnie popełnili.

O Wszechpotężny, daj mi, bym stał się silny, abym prosto w twarz uderzył Złego, abym za nogi chwycił jego dzieci i zmiażdżył je o twardą skałę (Ps 137, 9).

Abym mógł wyrzec słowa Proroka przeciwko Śmierci–Tyranowi: „**Gdzie jest o śmierci twoje zwycięstwo?**” lub jeszcze: „Gdzie jest, o Piekło, twój oścień?” (1 Kor 15, 25).

[A gdy to się stanie], gdy sprawisz, że powrócę do ojczyzny, skąd upadł pierwszy człowiek, do rozkoszy Raju–Edenu, nieśmiertelnych i niebiańskich.

➤ **Quodvultdeus**

Opatrznościowa rola Cyrusa

Kiedy Ezdrasz odbudował świątynię Boga, kilku niegodziwych, pragnąc być uczestnikami odbudowy, a nie uczestnikami religii, gdy jako nieobrzezani zostali przez niego odrzuceni, przez zazdrość snuje przed królem złośliwe insynuacje i przerwana zostaje praca przy świątyni aż do panowania Cyrusa (Ezd 4, 1nn).

Po wypełnieniu się siedemdziesięciu lat zapowiedzianych przez Jeremiasza i po otrzymaniu przepowiedni z ust Pana (Jr 25, 12), Cyrus pod wpływem Bożego rozkazu odesłał z niewoli babilońskiej do Jerozolimy cały lud w tym samym czasie, co i naczynia z domu Boga: dodał nawet dary, które polecił wykorzystać do szybkiego wzniesienia świątyni (Ezd 5, 13). Od podjęcia się jej odbudowy za Dariusza aż do jej zakończenia, co nakazał i popierał Cyrus, minęło czterdzieści sześć lat.

O nich właśnie mówili Żydzi, kiedy Pan obiecując przywrócenie swojego ciała, rzekł: „**Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo**”, wtedy oni odpowiedzieli, nie rozumiejąc tajemnicy tego słowa: „**Budowano ją czterdzieści sześć lat**” (J 2, 19n), a przecież sam Pan mówi: „**Wzniosę ją w ciągu trzech dni**”.

Salomon zastał wszystko przygotowane już przez swego ojca Dawida, szybko więc odbudował świątynię. Przeto Żydzi podali nie czas budowania przez Salomona, ale czas budowania przez Ezdrasza, któremu zabroniono dokończenia pracy.